

Z WOJNY BAŁKAŃSKIEJ

II. Turcy

Każdy, kto czytał «Beniowskiego», pamięta pewno cudownie piękne strofy, zwrócone do mahometańskiego Wschodu, z którym poeta zaznajomił się bliżej podczas swej podróży. Kraina ta, jak wyznaje Słowacki, «przez podobieństwo śmierci» tak mu ojczyznę postawiła przed oczy, że «serce mu wzięła i lzy mu wydarła». Ten bezwiedny sentyment i mną owładnął, gdym przerzucał tragiczne karty dziejów tureckiej armii podczas ostatniej wojny, i wciąż mi w uszach dźwięczał, jak stały refren, wiersz poety:

«...Próżno, ach próżno! Rany tajemnicze
Rozryły twoje nieszczęśliwe ciało!
Twoje mi, śmiercią już blade, oblicze
Umarłych moich ojców przypomniało...»

Wybaczą mi czytelnicy «Strzelca» ten nieco sentymentalny i liryczny wstęp do suchej i sprawozdawczej notatki o działaniach armii tureckiej. Są one skądinąd niezwykle pouczające i to specjalnie dla nas. Dla nas dlatego przede wszystkim, że od początku prawie tureccy wodzowie i kierownicy mieli do czynienia z koniecznością improwizacji organizacyjnej.

Surowa, bezlitosna i... «disons le mot», niemiecka nauka osądziła bezpewrotnie wszystko to, co trąci choć cokolwiek improwizacją armii, występującej do wojny. Na poparcie swych tez przytoczyć może także i kampanię turecką. Armia turecka w chwili wybuchu wojny znajdowała się w stanie znacznie gorszym pod względem organizacyjnym, niż armia Napoleona III w 1870 r.

Dla charakterystyki stanu rzeczy dosyć przytoczyć historię III korpusu tureckiego. Dowódca korpusu Machmud-Muchtar-pasza przyjeżdża 17 października (pierwsza bitwa 22 października) dla objęcia komendy nad wojskami, które go widzą po raz pierwszy. Z trzech dywizjonerów jeden tylko — naczelnik 7-ej dywizji — jest dawnym dowódcą, inni dwaj są świeżo mianowani. W kasie korpusu Muchtar-pasza znajduje 14 tureckich funtów, mniej więcej 320 koron!! 8-ma dywizja występuje do boju w składzie aż... dwóch batalionów!! Wiele z pomiędzy batalionów liczy w swym składzie nie więcej, niż 200—300 ludzi, stanowiąc w ten sposób raczej kompanię, nie batalion; pułk 8-my kawalerii występuje do boju w składzie 200 ludzi, a niezależna dywizja kawalerii, osłaniająca koncentrację i mobilizację armii, liczy raptem aż... 1300 szabel!

Wreszcie do korpusu dodają jeszcze jedną dywizję rezerwową z Afiun-Karahissar i korpus idzie do boju z 38 tysiącami ludzi, zebranych i zorganizowanych naprędce za pomocą złej czy dobrej — lecz improwizacji. Po pierwszym boju pod Petra i Kirk-Kilisse korpus 23 października w zupełnym nieładzie cofa się do Vizy. Wszystko staje się «perakende», jak technicznie nazywają Turcy rozprószonych i błędzących bez związku organizacyjnego żołnierzy. Z tych «perakende» z nowymi na połowę dowódcami Machmud-Muchtar-pasza improwizuje nową organizację korpusu, z którym staje do boju już 29-go — w pięć zaledwie dni po sproszkowaniu korpusu na poszczególne atomy aż do pojedynczego żołnierza. Szybkość w istocie zdumiewająca, godna zaiste zazdrości!

Z tym, już najzupełniej zaimprovizowanym, oddziałem — zwanym chyba dla tradycji III korpusem — Muchtar-pasza prowadzi ciężką trzydniową walkę na prawym skrzydle armii tureckiej podczas bitwy, znanej z gazet pod nazwą bitwy pod Lülüe—Burgas. Pierwsze dni boju dają orężowi tureckiemu w «III korpuse» powodzenie, słabe, co prawda, lecz zawsze powodzenie. A gdy wreszcie lewe skrzydło i centrum cofa się w beładzie, korpus wytrzymuje jeszcze dwudniowy bój, mając z lewego skrzydła poparcie takiegoż zaimprovizowanego oddziału, nie wiadomo dlaczego noszącego szumną nazwę XVII korpusu.

Wreszcie oba «korpusy» cofają się. Odwrot pociąga za sobą zupełny rozstrój wszystkich oddziałów. Turecka armia cofa się pod mury Konstantynopola na linię obronną Czataldży. Następuje nowa improwizacja z wojsk wszystkich korpusów, które się zmieniły wszystkie w bandy «perakende». Jeszcze jednak przed dojściem do Czataldży Muchtar-pasza podczas odwrotu improwizuje organizację swego korpusu i z 9 «dywizyj» formuje, już na szósty dzień po rozpoczęciu odwrotu, ośmnastotysięczny korpus trzydywizyjny. Nowa improwizacja, już w całej armii przeprowadzona, pod Czataldżą wnosi bardzo mało nowego do pracy, przeprowadzonej podczas odwrotu przez Muchtara-paszę.

Gdy się przegląda detaliczny «ordre de bataille»¹⁾ korpusu w różnych okresach kampanii i zestawia numery jednostek i nazwiska dowódców, niepodobna znaleźć jakiegokolwiek podobieństwa jednego obrazu do drugiego. Oprócz uporczywie powtarzanych numeracyj korpusu — III — i dywizyj — 7-ej, 8-ej i 9-ej — wszystko inne jest w każdym świeżym «ordre de

¹⁾ Ordre de bataille — schemat składu jednostek wojskowych.

bataille» zupełnie nowe. W ostatnim — na linii Czataldży — dano już spokój numerowaniu pułków i po prostu nazywano je: «skombinowany pułk nizamów ¹⁾ takiego a takiego majora czy pułkownika».

Improwizacja organizacyjna była taką koniecznością dla armii tureckiej, że nawet podczas boju samego znajdujemy objawy tej pracy. Oto np. ustęp z raportu podpułkownika Mechmed Ai-beja, wysłanego w trzeci dzień boju pod Lülle—Burgas do jego naczelnika:

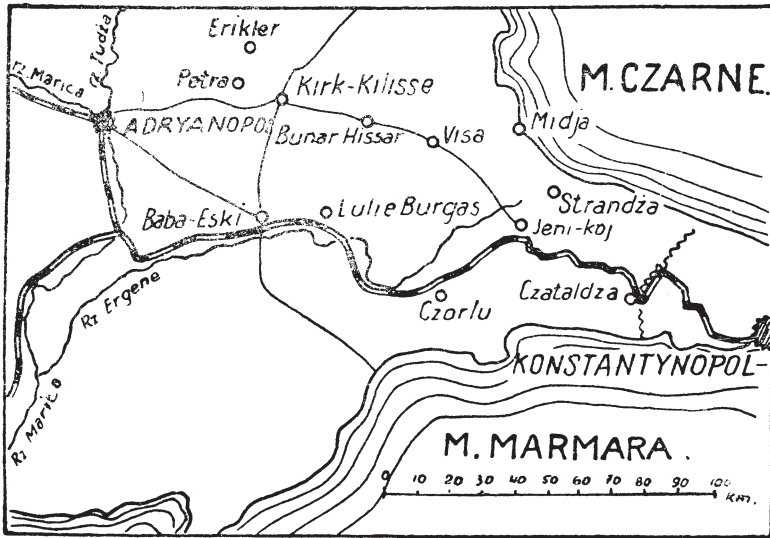
«Wobec tego, że po ostatnim boju wczorajszego wieczoru jednostki wojskowe ogromnie się pomieszały, sformowałem, jako komendant lewego skrzydła, dwa bataliony z pomiędzy wojsk, które trafiły do moich rąk. Jeden z nich — złożony z 270 ludzi i postawiony pod dowództwo majora Dżemal beja — z ludzi, należących do różnych pułków nizamu; drugi — 208 ludzi, dowodzonych przez wicemajora Sia Effendiego z 23-go pułku. Oba bataliony oddałem do prowadzenia podpułkownikowi Fenzi-bejowi. Niepodobna mi było określić miejsca, dokąd one właściwie należą, a że bój już się rozpoczął zostawiłem bataliony wymienione do dyspozycji Ekscelelencji».

Machmud-Muchtar-pasza podczas boju improwizuje sobie sztab z chwilą, gdy został wyznaczony komendantem «II wschodniej armii», złożonej z trzech «korpusów» — III, XVII i XVIII. Materiałem do tego służą mu różni «perakende» oficerowie. Że tacy «perakende» nie byli rzadkością, niech świadczy następujący ustęp z raportu dywizjonera Dżemal-beja:

«Sądzę, że byłoby bardzo pożytecznym, żeby dla zabezpieczenia mego prawego skrzydła do trzech batalionów dodać jeszcze dwa i wszystko pozostawić pod dowództwem naczelnika dywizji rezerwowej z Angory, który objeżdża pozycje, nie mając żadnego wyznaczonego sobie zadania».

Intendentura, dostarczenie amunicji — cała, jednym słowem, służba tyłu armii i korpusów musiała być w ten sam sposób improwizowana. Ten sam Muchtar-pasza dwa razy usiłuje zorganizować dla swego korpusu te pomocnicze a konieczne narzędzia wojenne. Za każdym razem dzieje się to za pomocą wyznaczenia oficerów «perakende» takich, co wypadkowo trafili do rąk paszy. Jednym słowem, co krok to improwizacja, nie licząca się wcale albo bardzo mało z tym wszystkim, czym było pokojowe życie armii tureckiej.

¹⁾ Nizam — regularny oddział tureckich wojsk, przeszkolony na sposób europejski.



To samo działo się w całej armii sultana, we wszystkich innych korpusach i dywizjach. Trzeci korpus Machmuda-Muchtara-paszy nie był wcale pod tym względem wyjątkiem. Gdy się te wszystkie raporty o nieszczęsnych «perakende» przetrzuca, doprawdy wydaje się, że się ma do czynienia nie z armią regularną państwa, mającego przygotowaną do wojny organizację wojskową, lecz z jakimś powstaniem czy rewolucją, wojną bez uregulowanej i będącej w niezaprzeczonej posiadaniu bazy. Bodaj jedynie Francja ze swymi przykładami z Wielkiej Francuskiej Rewolucji i z «défense nationale»¹⁾ 1870 r. mogłaby być pod tym względem porównywana z Turcją podczas ostatniej bałkańskiej wojny. Jeśli mi wolno trawestować Słowackiego, to powiem, że przez to «podobieństwo», ale nie śmierci, lecz — życia i to życia wojennego, właśnie te obrazy z wojny bałkańskiej przykuły moją uwagę do strony tureckiej, a sądzę, że studia nad improwizacyjną pracą wodzów muzułmańskich dać nam mogą i muszą niezwykle dużo pouczającego.

Przede wszystkim słów parę ogólnych o samej improwizacji. Jak powiedziałem wyżej, bezlitosna nauka z pogardliwym uśmiechem wzrusza ramionami na ciężkie, w krwawym pocie czynione próby improwizowania organizacji wojskowej, z złośliwym triumfem wskazując na następstwa takiej im-

¹⁾ Défense nationale — obrona narodowa.

prezy — we Francji w 1870 r., w kuropatkinowskich improwizacjach w wojnie japońskiej, wreszcie przypisze klęski tureckiej właśnie tej okoliczności. A jednak... jednak nowoczesna nauka o wojnie zaczyna się właściwie od improwizacji republikańskich i napoleońskich armii, od czasów, gdy mniej się namyślano nad stworzeniem prawie bez kadrów stutysięcznej armii, niż obecnie nad dodaniem do mozolnie stworzonej organizacji jednego jakiegoś batalionu. I wtedy improwizacja dała Francji absolutne zwięstwo nad wrogami, jeszcze przedtem, nim geniusz Napoleona zajaśniał w całej pełni, przedtem, nim została wytworzona Wielka Armia Jeny, Austerlitzu, Wagramu i Friedlandu ¹⁾).

Bez względu jednak na słuszność czy niesłuszność poglądów na improwizację organizacyjną wojska — prawdą bezwzględną pozostanie: wiele ten może, kto musi. I dla tych, co muszą, niezwykle pouczającym będzie przyjrzeć się, jak dawali sobie radę inni, również będący w przymusowym położeniu, w danym wypadku Turcy.

Pierwsza improwizacja przed bitwą pod Petra i Erikler ma do czynienia z materiałem ludzkim w stanie zorganizowanym: z batalionami, brygadami i dywizjami takimi, jakimi je wytworzyło pokojowe życie armii tureckiej, jakimi je dała źle obmyślana mobilizacja, nie licząca się z brakiem komunikacji porządnej na tyłach armii. Praca organizatorska wodzów tureckich, zmuszonych do stoczenia boju z armią, nierozwiniętą do stopy wojennej, musiała polegać na usunięciu szkodliwych fikcyj w postaci dywizyj dwubatalionowych, pułków o sile paru kompanij, wreszcie na usunięciu od razu materiału ludzkiego, niedostatecznie lub wcale niećwiczonego, z szeregów, przeznaczonych do boju. Generałowie tureccy nie uczynili tego. Działała w nich jeszcze bezwiednie wiara w słuszność zarządzeń mobilizacyjnych, przekonanie o wartości niezmiernej całej maszyny organizatorskiej państwa i armii. Wyniki jednak tej niechęci do improwizowania organizacji większych oddziałów, gdy maszyna już zawiodła, ciężko dały się we znaki Turkom.

F i k c y j n e bataliony, pułki, brygady, dywizje, korpusy i armie zajmowały zupełnie r e a l n ą przestrzeń, nie odpowiadającą najzupełniej r e a l n e j sile, którą posiadano. Tak w pierwszej bitwie na froncie czterdziesto kilko kilometrowym wystawiono jakie 60 tysięcy ludzi. W drugiej, pod Lülîe-Burgas, front pięćdziesięciokilometrowy obsadzony był 70 tysią-

¹⁾ Zwycięskie bitwy odniesione przez Napoleona.

cami ludzi. Dopiero na pozycjach pod Czataldzą długość frontu dochodzi do nieco normalniejszego stosunku z ilością kombatantów.

Stosunek różnych rodzajów broni stawał się również zupełnie nienaturalnym. Dla przykładu przytoczę 7-ą dywizję, słabą w swoim składzie, liczącą nie więcej, niż 6—7 tysięcy ludzi, a obciążoną 12 bateriami (72 działa) artylerii, idącą po ciężkim, rozmokłym gruncie dla osłony prawego skrzydła armii. O zdolności do manewru bitewnego, koniecznego przy ochronie skrzydłowej, chyba mowy być nie mogło, — piechota po prostu stawała się zwykłą asekuracją dla swej ledwo poruszającej się artylerii. To też 7-a dywizja zadania swego nie wypełniła, a przy odwróceniu wielką część artylerii pozostawiła w błocie na łup nieprzyjaciela. Wynikało to zupełnie naturalnie z faktu, że artyleria — ilość dział, nie parków amunicyjnych — przy wadliwej mobilizacji stała w rażącej sprzeczności z gotowością innych rodzajów broni, a nikt z dowodzących w pierwszych dniach wojny nie ośmielił się targnąć na «nieimprovizowane» schematy mobilizacyjne, z całą rzemieślniczą precyzją obdarzające Turcję aż 24-ma korpusami trzydywizyjnymi — naturalnie, o papierowej jedynie wartości.

Oprócz fikcyjnych batalionów i korpusów w szeregach tureckich znaleźli się również i fikcyjni żołnierze, to jest tacy, których poprzednie życie w czasie pokoju nie przygotowało pod żadnym względem do roli żołnierza na wojnie, tacy, którzy, jak świadczy jeden z oficerów tureckich w swym raporcie, «przykładali kolbę karabinu podczas strzelania do czoła (sic!) albo brzucha». Wiara w papierową mobilizację i bojaźń improwizowania i w tym wypadku powstrzymała wodzów tureckich od wnoszenia jakichkolwiek zmian do schematu mobilizacyjnego. Weiskano takich fikcyjnych żołnierzy, jak i wrogich sobie Greków i Bułgarów, do szeregów, prowadzonych do linii tyralierskiej, okopów strzeleckich itd. Liczba takich żołnierzy była względnie duża dlatego, że wyzyskano już poprzednio lepszy materiał ludzki w walce z powstaniem albańskim i w wojnie trypolitańskiej, a zgodnie ze sprawiedliwością bezduszną prawa nie chciano powoływać po raz drugi w ciągu roku tych samych rezerwistów. Na tę więc najpoważniejszą potrzebę w ogromnej ilości wystarczać musiały wybiórki, wciągnięte na listę rezerwy jedynie wobec «konstytucyjnej» równości wszystkich wobec prawa.

W organizowaniu więc wojska zabrakło w pierwszych dniach ducha inicjatywy i improwizacji. Pewne rzeczy czyniono z musu, lecz w ogóle widoczną była uległość przepisom

i normom, wypracowanym podczas pokoju, normom, które swą niedostateczność i niedomaganie do warunków wykazały w całej pełni. Najwięcej być może improwizacyjnej pracy organizatorskiej włożono w te kilka pierwszych dni wojny w musową organizację pomocniczych narzędzi wojny — intendanturę i w ogóle administrację wojskową, w sprawy najtrudniejsze do zaimprovizowania i stanowiące zawsze piętę achillesową każdej improwizacji wojskowej. Brakło wszystkiego — odzienia i obuwia dla spędzanych rezerwistów, wozów i koni dla kolumn prowiantowych i amunicyjnych, chleba dla ludzi, owsa dla koni, a dla wszystkiego tego zdolnych i umiejących administratorów.

Z taką «niedoimprowizowaną» armią wodzowie tureccy stoczyli pierwszą bitwę na froncie Timurhauili-Erikler dnia 22 i 23 października, bitwę, która zakończyła się zupełną porażką Turków. Ogromna większość wojska uciekła najhambniej z pola bitwy, nie będąc często nawet ścigana przez nieprzyjaciela. Nieznaczne straty — dziesięciu, piętnastu ludzi — wystarczały, aby całe bataliony i pułki w panicznym strachu i popłochu, strzelając do siebie wzajemnie, szukały ratunku w ucieczce. Prawie połowa artylerii została na polu w błocie. Fortyfikacje Kirk-Kilisse zostały opuszczone bez wystrzału, gdyż na posterunku w nocy pozostał tylko komendant korpusu ze swym sztabem i 150 «perakende» z różnych pułków. W takim III korpusie nie mogło być nawet mowy o sformowaniu jakiegokolwiek ariergardy, bo generał, któremu to poruczono, jeden, jak palec, nawet bez adiutanta, musiał sprawować tę odpowiedzialną służbę, naturalnie, bez żadnego pożytku dla niej.

Nocny odwrót — raczej ucieczka — w nocy z 22 na 23 dla jednych i z 23 na 24 dla drugich — zmienił nieledwie całą armię turecką w proszek ludzki, w którym nie było mowy o organizacyjnym związku pomiędzy żołnierzami. Na szczęście dla Turków nieprzyjaciel nie ścigał i zadowolił się zajęciem opuszczonych przez pobitą armię stanowisk. Dało to czas — bardzo krótki zresztą — dla zaimprovizowania nowej organizacji wojskowej. Tym razem konieczność improwizacji była tak widoczną, że największy niewolnik papierowych urządzeń i instytucyj musiał do niej przystąpić. Sięgnęła ona też głębiej w istotę rzeczy.

Przede wszystkim materiał ludzki, z którego można było wykroić armię, był tym razem całkiem inny. Nie był to przeważnie, jak poprzednio, żołnierz, dostarczony przez administrację cywilną i wojskową z kraju na podstawie istniejących

praw, — owszem, byli i tacy w szeregach nowych rezerwistów, złączonych w dywizje i bataliony, o ile ogólna panika i popłoch nie rozbiły w puch tych związków organizacyjnych, lecz była to mniejszość. Większość miała w sobie coś z charakteru ochotniczego. W istocie — przy sproszkowaniu armii podczas ucieczki ustała wszelka kontrola władz nad ludźmi, każdy zatrzymywał się tam, gdzie chciał, i każdy mógł uniknąć, jeśli tego sobie życzył, dalszej służby w wojsku, chociażby wciskając się do ogromnego tłumu niewalczących tureckich włościan, uciekających przed okropnościami wojny do stolicy państwa — Konstantynopola. Zostawali więc ci, co mieli w sobie więcej hartu, chęci do obrony ojczyzny, wreszcie ci, co nie zatracili w tym potopie resztek wychowania wojskowego — dyscypliny wewnętrznej. Improwizacja miała trudniejsze zadanie, co prawda, gdyż operowała nieledwie jednostkami ludzkimi, niezorganizowanymi uprzednio grupami, lecz materiał był za to stanowczo lepszym i odpowiedzialniejszym dla celów wojny. Znikł np. z wojska zupełnie chrześcijański element, z natury rzeczy ciężący do nieprzyjaciela, znikli też słabsi duchowo i fizycznie.

Jak daleko sięgał ten, że się tak wyrażę, naturalny dobór, można sądzić z cyfr następujących. III korpus stanął do boju pod Erikler-Petra w składzie 4 dywizyj, liczących w sumie 38 tysięcy ludzi. Wieczorem zaś 27 października, na czwarty dzień po ukończeniu bitwy, Machmud-Muchtar-pasza raportował ministrowi wojny, że ma pod swymi rozkazami w Vizie 10 tysięcy ludzi, dwóch — z pomiędzy czterech — dywizjonerów i... żadnego urzędnika z intendantury. Straty w bitwie nie były duże — najwyżej tysiąc ludzi — reszta, to jest strata z ucieczki, strata gorszego materiału ludzkiego na podstawie naturalnego doboru. W innych korpusach działo się, naturalnie, tak samo, jak w III.

Poza tym zaczęto segregować materiał według jego zdolności dla tych czy innych celów. Jak wspomniałem wyżej, w szeregach tureckich znajdowało się całe mnóstwo ludzi, którzy w czasie pokoju nie otrzymali żadnego wykształcenia wojskowego; byli to właśnie ci, co strzelali z kolbą, przyłożoną do czoła, co nie mieli najmniejszego wyobrażenia o celu noszonych przez się łopatek i innych podobnych rzeczach. Tym razem, wszędzie, gdzie to się udało uczynić, formowano przy batalionach kompanie z niećwiczonych uprzednio ludzi. kompanie, przeznaczone dla służby transportowej i wszelkich prac pomocniczych. Zmniejszało to stan liczebny wprowadzanych do boju karabinów — bataliony często liczyły już tylko

dwie słabe kompanie — lecz zyskiwało się na tym, że karabiny nie były fikcyjne.

Jeżeli dodamy konieczne starania o zaimprovizowanie za pomocą oficerów «perakende» intendentury i etapów — pracy nieco ułatwionej wobec skrócenia linii komunikacyjnej o 2—3 marsze dzienne — znajdziemy pracę organizatorską wódzów tureckich niezmiernie trudną i ciekawą, tym trudniejszą, że czynioną prawie pod kulami nieprzyjaciela. Zaste — elastyczność natury tureckiej jest przedziwną, gdy po sproszkowaniu armii w pięć dni potem można było wykonać rozkaz głównodowodzącego powszechnej ofensywy na całym froncie. Naturalnie, że w tym terminie praca organizatorska zakończoną nie była.

Następnie bitwa pod Lülü-Burgas. — Turcy walczą trzy dni na całym froncie, pięć na wschodnim, prawym skrzydle. Walka to najkrwawsza w całej wojnie, niczym nie przypominająca pierwszej bitwy na północy od Adrianopola i Kirk-Kilisse. Improwizacja wytrzymała próbę — Turcy bitwę, co prawda, przegrali, lecz zadali tak ciężkie straty Bułgarom, że o pościgu mowy być nie może i odwrót odbywa się w większym porządku i z bardzo małą stratą materiału wojennego — artylerii, amunicji i wozów.

Trzecia improwizacja — podczas odwrotu po bitwie pod Lülü-Burgas i na pozycjach obronnych Czataldży — zasadniczo nie różni się od poprzedniej w stosunku do materiału ludzkiego. Natomiast wprowadzoną zostaje zasadnicza zmiana w organizacji armii w ogóle. Znikają nareszcie fikcyjne, papierowe korpusy i dywizje z niepotrzebną i szkodliwą egzystencją oficerów i generałów, «nie mających dla siebie żadnych zadań». Cała armia podzieloną została na trzy realne tym razem korpusy z istotnymi dywizjami, pułkami i batalionami. Improwizacja zaś administracyjna jest znakomicie ułatwiona przez bliskość głównej bazy — Konstantynopola — z ogromnymi środkami przewozowymi i możliwościami administracyjnymi. Na tej linii armia turecka daje wreszcie skuteczny odpór wrogowi i z niej z chwilą odpowiednią wychodzi dla odwojowania choć części tego, co straciła uprzednio.

Jak widzimy, w ciągu jednomiesięcznej kampanii budowa armii tureckiej uległa gruntownej przeróbce. Nieledwie kamienia na kamieniu nie pozostało z poprzedniej papierowej organizacji, a inicjatywa improwizacyjna wódzów tureckich bodaj zbawiła państwo od zupełnego i ostatecznego rozbicia. Nie improwizacja więc w klęskach Turcji zawiniła. O istotnych przyczynach porażek — innym razem.